

WIESŁAW GROCHOWSKI

Eksport czernicy — spojrzenie wstecz i w przód

Export of Bilberry, an Outlook Back and Forth

Specyfika eksportu czernicy

Szczególne charakter eksportu czernicy wynika z właściwości baz surowcowych i produktu. Jagodziska są rozproszone w różnych okolicach kraju, co powoduje trudności pozyskania i dostawy jagód do zbiornic wysyłkowych. Zasobność jagodziska zależy w znacznym stopniu od warunków środowiskowych i od własnej fazy rozwojowej. Urodzaj zmienia się w szerokich granicach zależnie od pogody, a jego przewidywanie jest trudne i zawodne. Na przykład spóźnione przymrozki w okresie zawiązywania się owoców mogą drastycznie obniżyć plon, opady przedłużają poszczególne fazy fenologiczne, a susze i upały gwałtownie je skracają. Według badań IBL, prognozowanie urodzaju na podstawie pełni kwitnienia borówki czarnej poddaje kontroli zaledwie 20% zmienności; przewidywanie w fazie pierwszych dojrzałych owoców likwiduje około 88% zmienności indywidualnej, ale wtedy pozostaje już bardzo mało czasu od początku sezonu (2,8).

Mimo wszystko, konieczne jest planowanie pozyskania i eksportu jagód. Bez niego niemożliwe byłoby utworzenie sieci punktów pozyskania i zbiornic, angażowanie sezonowych pracowników, zawieranie umów sprzedaży lub komisji, nagromadzenie potrzebnych środków finansowych, zapewnienie transportu, opakowania i poczynienie wielu innych przygotowań.

Jagody odznaczają się zmiennością pod względem wielkości, ciężaru, odporności na przechowywanie, transport i manipulacje oraz składu chemicznego, w tym zawartości cukrów, kwasów i garbników, a w konsekwencji — smaku i innych właściwości sensorycznych. Ogólnie jednak jagody borówki czarnej są cenione w wielu regionach, ze względu na niepowtarzalny smak, apetyczny wygląd, cenne barwniki antocyjanowe, przydatność do spożycia na świeżo, do przyrządzania potraw i przetworów, a także z uwagi na właściwości lecznicze. Jagody zawierają substancje czynne przydatne do regulowania funkcji przewodu pokarmowego, zwalczania robaków jelitowych, skuteczne przeciw pylicy, zastępujące insulinę przy cukrzycy. Zestaw karotenoidów zawartych w czernicy sprzyja tworzeniu i

odtworzeniu purpury wzrokowej, dzięki czemu poprawia ostrość widzenia w mroku i przeciwdziała "kurzej ślepcie".

Na rynku angielskim, który nas interesuje szczególnie, znane, ale niezbyt cenione są czernice z Belgii, Francji i Luksemburga, a także z Litwy i Estonii. Natomiast jagody z Norwegii są za kwaśne, mają trudne do usunięcia ogonki, a dojrzewają późno, gdy sezon u nas ma się ku końcowi. Z natury najlepsze są jagody z Polski.

Tym bardziej trzeba usilnie dbać o to, żeby jak najmniej uronić z tych naturalnych walorów, zapewnić i utrzymać wysoką renomę naszym czernicom. Jest to bardzo trudne, ponieważ jagody są nietrwałe, łatwo więdną, wskutek oddychania tracą cenne składniki, przejrzejają, pleśnieją, gniją, ulegają schorzeniom fizjologicznym. Konieczna jest więc sprawna organizacja i jak najlepsza technologia zbioru i transportu jagód. Należy do koniecznego minimum ograniczyć czas przechowywania i transportu jagód, zapewnić im odpowiednie warunki, zwłaszcza temperaturę w granicach 0,5–2°C i należyty przewiew, jak najmniej "męczyć" jagody przez manipulacje. Niezbędna jest także kilkakrotna kontrola jakości towaru, jego standaryzacja i selekcja.

Przy tych czynnościach powstają odrzuty, a więc jagody konsumpcyjne, tylko zmęczone, które nie wytrzymałyby dalszego transportu, oraz przemysłowe, nadające się na sok lub pulpę. Trzeba zapewnić ich zużytkowanie, zgodnie z ich stanem kondycyjnym i popytem.

Standardowym opakowaniem jagód jest łubianka wg PN-77/7166-01, wykonana z drewna sosnowego, świerkowego, brzoźowego lub osikowego, o wymiarach 365 × 140 × 105 mm. Na pałaku umieszcza się znak firmowy eksportera i dwustronny napis "Poland", a na ścianie szczytowej — pieczęć z numerem jednostki terenowej. Przeznaczona na eksport łubianka musi być nowa, nie uszkodzona, czysta. Organizując eksport czernic na dużą skalę, trzeba zaopatrzyć punkty zbioru w miliony takich łubianek.

Eksporter lub eksporterzy jagód z Polski powinni regulować dostawy, tak aby nadmierna podaż nie powodowała obniżenia ceny. W początkach sezonu należy eksportować jak najwięcej (ale ilości jagód są ograniczone możliwościami pozyskania), bo wtedy czernice mają charakter nowalijki i sprzedaje się je najlepiej. Konkurencja między polskimi eksporterami na rynkach zagranicznych jest szkodliwa.

Lata przedwojenne

Najszerzej stosowaną podstawą prawną towarowego zbioru czernicy była dzierżawa terenów leśnych. Wcześniej ulokowały się u nas firmy niemieckie. Przez swoich przedstawicieli zbierały one i wywoziły czernicę. Część plonu sprzedawano na rynkach niemieckich, część zaś — przez Hamburg i Hull — reeksportowano do Anglii, już jako towar niemiecki. Oczywiście, przeważająca część zysków trafiała do tych firm.

Polscy przedsiębiorcy uznali tę sytuację za niemożliwą do zniesienia. Trzydziestu (!) eksporterów zjednoczyło siły i — z uporem, determinacją i wytrwałością przeprowadziło walkę z przeszkodami stawianymi przez firmy i władze niemieckie, importerów z ich angielskim tradycjonalizmem, a nawet przez przedsiębiorców krajowych, związanych interesami z partnerami niemieckimi (4).

Wskutek tych trudności pierwsze dwa sezony bezpośredniego eksportu przyniosły deficyt. Sukces handlowy połączony z korzyściami finansowymi dla eksporterów i dla skarbu państwa przyszedł dopiero w roku 1939. Wywieziono z Polski następujące ilości czernicy: 1937 r. — 5411 t, 1938 r. — 4721 t, 1939 r. — ok. 9500 t. Przez Gdynię wyeksportowano: 1937 r. — 71,9 t, 1938 r. — 139,1 t, 1939 r. — ok. 4200 t (1, 4, 6).

Trudna odbudowa eksportu czernicy

Odnowa eksportu jagód w latach powojennych mocno związana jest z osobą inż. Jana Milewskiego, wówczas prezesa Spółdzielni "Las", potem zastępcy dyrektora PCLPN "Las", jeszcze później — organizatora i kierownika Zakładu Uprawy Topoli, pracownika Zakładu Plantacji i Zadrzewień IBL.

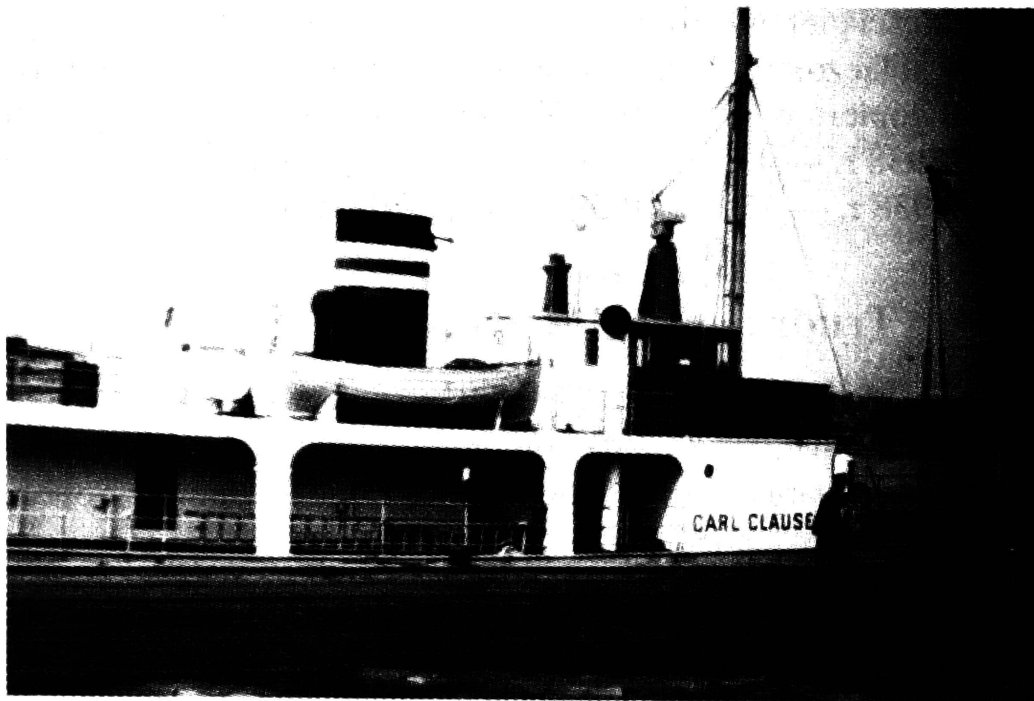
Byłem świadkiem i skromnym pomocnikiem w jego akcjach, jako pracownik DLP Okręgu Gdańskiego i aktywny wiceprezes Gdańskiej Ekspozytury Spółdzielni "Las", a później — kierownik współpracującego zakładu IBL. Chyba inż. Milewski miał już wcześniej styczność z eksportem czernicy, bo działał nie tylko z energią, przezornością i umiejętnościami organizacyjnymi, ale także ze znajomością przedmiotu.

Poznałem też prywatnych eksporterów: szefa Domu Handlowego, Hieronim Paczanowski i Syn w Inowrocławiu, Michała Łęzyka, właściciela firmy "Ino" w Czersku, pracowników D.H. Mazurkiewicz w Gdyni oraz innych, z Brus, Śliwic i Elbląga. Byli to ludzie interesu, na ogół fachowi, umiejący liczyć, bezwzględni, zdolni do jednoczenia się w ważnych momentach, ale niekiedy skłonni do przejawiania zadawnionych animozji, niejednokrotnie wspólnym frontem przeciwstawiający się poczynaniom Spółdzielni "Las".

Pierwsze próby odnowienia eksportu czernicy podjęto już w 1947 r., w warunkach nader niesprzyjających. Niezbyt sprawnie działała siatka zbioru. Kiepsko funkcjonowało kolejnictwo wskutek zdezelowanego taboru, zniszczonych torów oraz okupacyjnych przyzwyczajień personelu (ogólne hasło: "pracuj jak żółw"). Okazało się, że tylko dwa statki — polski "Lech" i brytyjska "Baltavia" — kursujące między Gdynią i Anglią mają urządzenia przydatne do przewozu świeżych jagód. Umożliwiały one transport co 10 dni, i to nieregularnie. Zawijały one do portu w Londynie. Stolica i cała południowa Anglia nie uznaje czarnej jagody. Dlatego tradycyjnym portem wyładowniczym jest Hull. Importer musiał więc wyładowywać towar w Londynie, po czym koleją lub samochodami przewozić go do Hull, New Castel, Manchester itp., co powodowało zwiększenie odrzutów i obniżenie opłacalności całej akcji.

Mimo wszystko, Spółdzielnia "Las" wyeksportowała 133 t jagód. Nie mając uprawnień eksportowych, korzystała z pomocy państwowej firmy "Dal", a później — D.H. Mazurkiewicz. Osiągnięto niewielki zysk finansowy. Mniejsze ilości jagód wyeksportowały firmy prywatne, które też z czasem wycofały się z całej sprawy, nie zawsze z własnej woli (1,4).

Do kolejnego sezonu Spółdzielnia "Las" przystępowała już ze znacznie lepszymi perspektywami. Przełamano dość powszechną opinię, że przedsięwzięcie jest beznadziejne. Spora grupa ludzi zdobyła już niezbędne minimum doświadczenia i wiedzy. Nieco lepiej funkcjonował transport kolejowy. Wycarterowano 4 małe statki motorowe, 2 holenderskie i 2



RYC. 1. Statek przewożący czernicę u nabrzeży portu w Gdyni, rok 1950

duńskie, z lukami chłodzonymi i wentylowanymi (ryc. 1). Kursowały one dość regularnie między Gdynią i Hull. Piąty statek odbył tylko jeden rejs. Wyeksportowano 1182 t jagód.

Lata sukcesów

Później wywożono jagody nie tylko do Anglii, lecz także do obu państw niemieckich, do Belgii, Holandii, Szwecji i Szwajcarii.

Dalszy rozwój eksportu czernicy wymagał lepszej organizacji zbioru, co odbywało się w sposób naturalny, wraz z rozrostem przedsiębiorstw "Las" i ich centrali; konieczne było także, a może przede wszystkim, usprawnienie organizacji i ulepszenie technologii transportu.

W 1950 i 1951 r. wypróbowano na niewielką skalę transport lotniczy, ale okazał się on za drogi. Być może, opłacałyby się w początkach sezonu, gdy jagód jest mało, osiągają one wysokie ceny, a warto je dostarczyć na rynki jak najwcześniej, uprzedzając konkurencję. W praktyce do tej sprawy już nie powrócono. Przez wiele lat natomiast główną rolę odgrywał transport morski. Z czasem jednak uznano go za zbyt kosztowny i ryzykowny, głównie wskutek trudności zharmonizowania czarteru i ruchu statków z dostawami tak nietrwałego towaru jak jagody, przy dostawach zależnych od urodzaju. Dlatego stopniowo ograniczano transport morski na rzecz kolejowego, aż wreszcie go zaniechano. Stracono wprawdzie możliwość bezpośredniego eksportu na chłonny rynek angielski, ale zmniejszono koszty własne i straty.

Przez długi czas głównym środkiem transportowym na terenie kraju, a częściowo także poza jego granicami, były zwykle, kryte wagony towarowe, tylko dokładnie wyczyszczone, pozbawione obcych zapachów i odpowiednio przystosowane. Na wysokości 20–30 cm nad dnem wagonu umieszczano tzw. podłogę ażurową. Na niej ustawiano krzyżowo, w 4 lub

5 warstwach łubianki z jagodami, formując dostatecznie usztywniony, a jednocześnie przewiewny stos. Drzwi i okienka pozostawiano otwarte, zabezpieczywszy je drewnianą kratą lub drucianą siatką. Z towarem jechał konwojent. Taki, żmudny, kłopotliwy i kosztowny transport dawał dobre wyniki tylko dzięki staranności, z jaką traktowano eksportowe czernice.

W latach sześćdziesiątych wprowadzono wagony-owocarki typu SO, zaopatrzone w ażurową podłogę i urządzenia wentylacyjne.

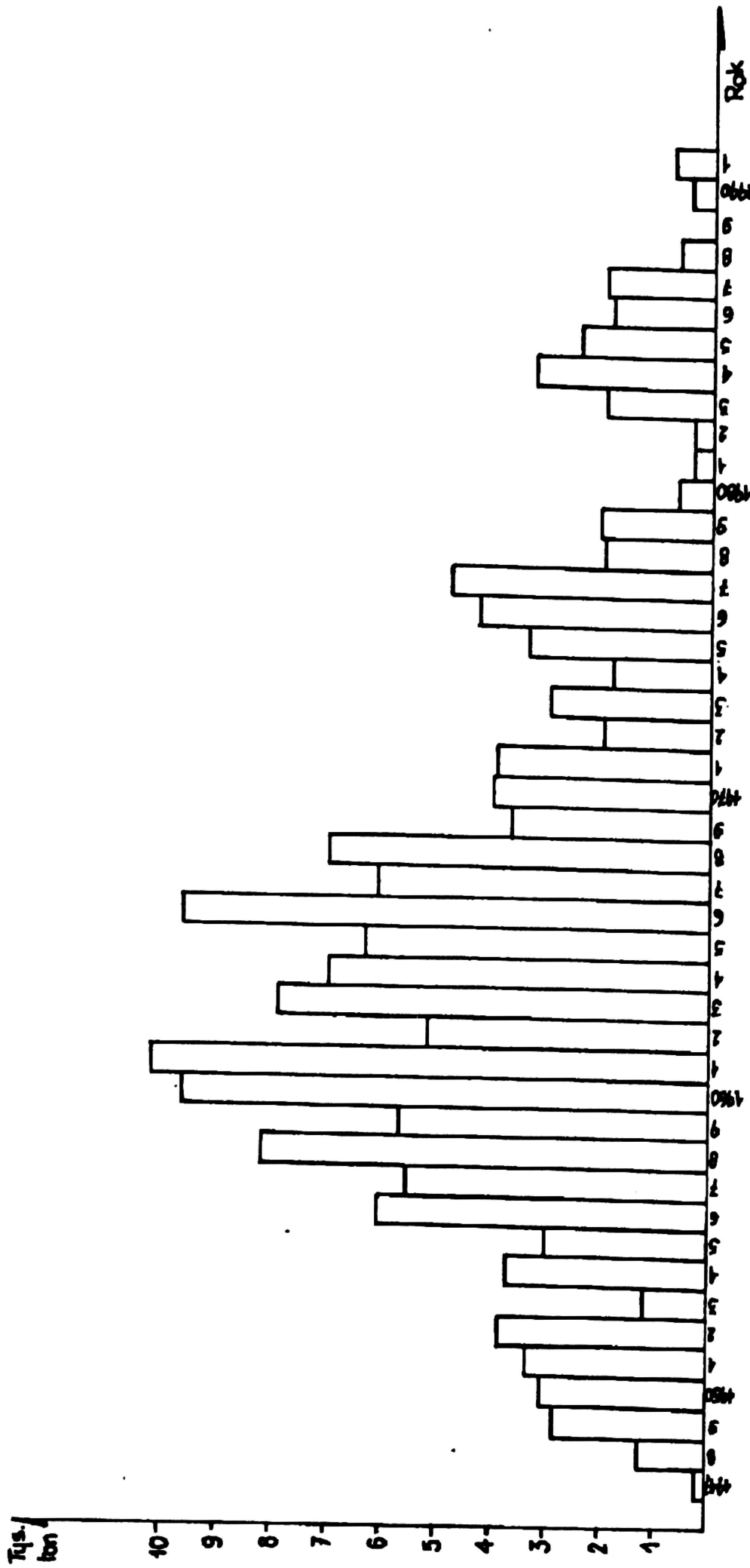
Rezygnacja z transportu morskiego była możliwa dopiero po dalszym ulepszeniu przewozu kolejowego. Ostatnio przedsiębiorstwa "Las" stosowały najczęściej następujący schemat: Jagody dowożono z baz pozyskania do baz eksportowych (duże — Warszawa, Rzepin i Olesno Śląskie, mniejsze — Szczecinek, Łomża i Jastrowie) samochodami ciężarowymi zaopatrzonymi w podłogę ażurową. Następuje przeladunek do wagonów-chłodni (zestaw kilku wagonów oziębianych wspólnym agregatem) lub lodówek. Wagony-lodówki mają komory umieszczone przy obu ścianach szczytowych i pod metalową podłogą ażurową: do komór wkłada się 3,5 t lodu, przed załadunkiem jagód temperatura powinna być obniżona do +10°C, potem spada jeszcze o kilka stopni. Wagon jest wentylowany. Łubianki ustawia się krzyżowo na podłodze ażurowej, w 8–10 warstw. W wagonie mieści się 2200–2500 łubianek. Stos wiąże się drutami i żerdziami. W czasie załadunku odbywa się kontrola ilościowa i jakościowa. Po ustawieniu stosu doładowuje się do komór 0,5 t zwykłego lodu i 150 kg suchego lodu (zestalonego CO₂). Temperaturę wnętrza wagonu obniża się jeszcze za pomocą przewoźnych agregatów, po czym plombuje się wagon. Transport odbywa się pociągami towarowymi pospiesznymi.

Z powodzeniem przewożono też łubianki z jagodami za pomocą samochodów-chłodni. Zabierają one po 5 tys. łubianek i dowożą je aż do miejsca przeznaczenia.

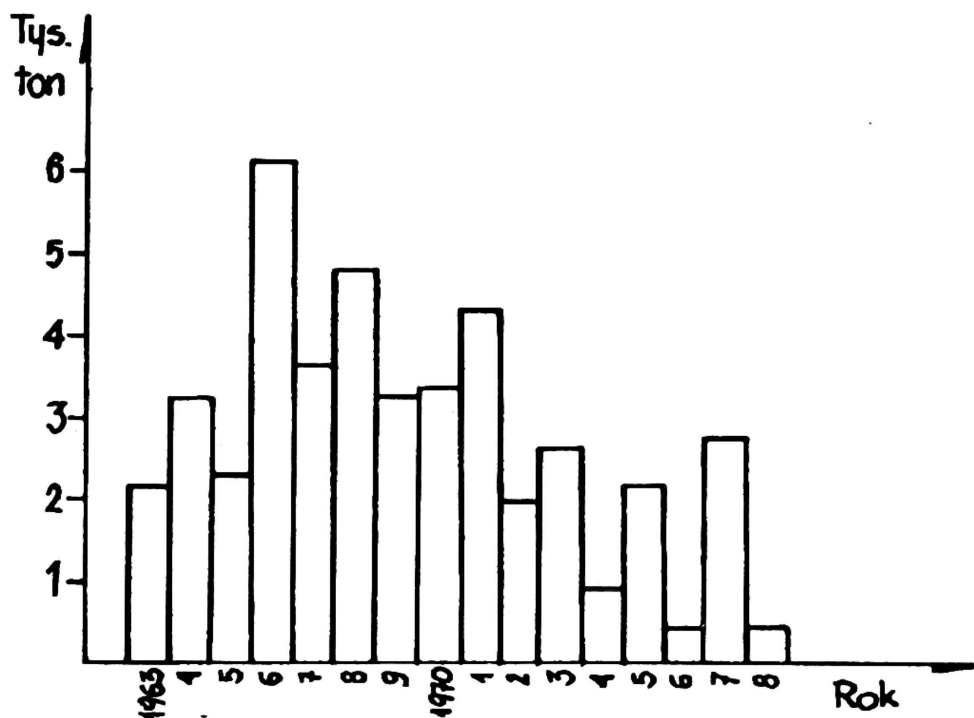
Dalsze doskonalenie transportu jagód miało polegać na uzupełnieniu początkowych ogniw łańcucha chłodniczego oraz na konteneryzacji.

Niemal we wszystkich nadleśnictwach państwowych prowadzono obserwacje nad kwitnieniem, owocowaniem i urodzajem borówki czarnej. Wyniki tych obserwacji, kierowanych i koordynowanych przez Zakład Ubocznej Produkcji Leśnej IBL ułatwiały planowanie przedsiębiorstwom "Las". Obiektywne oceny, dokonywane przez Instytut, w razie nieurodzaju uwalniały "Las" od płacenia kar umownych. Syntetyczne opracowanie, oparte na 21-letnich danych (7) dostarczyło wielu informacji o przebiegu faz fenologicznych i urodzaju borówki czarnej.

Przez pierwsze kilkanaście lat ilości wyeksportowanych czernic wzrastały, tylko z depresjami spowodowanymi nieurodzajem. W roku 1960 i 1961 wywóz osiągnął ok. 10 tys. ton. Uznano, że tak wielka podaż na rynkach zagranicznych powoduje spadek ceny; zaczęto więc hamować eksport czernic, ale wciąż jeszcze wywożono znaczne ich ilości. Od końca lat sześćdziesiątych eksport stawał się coraz mniejszy, a to z przyczyn obiektywnych i subiektywnych. W początku lat osiemdziesiątych były to już tylko znikome ilości. Potem eksport czernicy zaczął się jakby odradzać, ale właśnie przedsiębiorstwa "Las" uległy różnym przekształceniom lub likwidacji (ryc. 2).



RYC. 2. Eksport świeżych czernicy pozyskanych przez przedsiębiorstwa "Las" (1, 2, 3, 4, 6, 6, 7 oraz informacje bieżące od inż. R. Wierzchowskiego)



RYC. 3. Eksport mrożonych czernic (2 oraz informacje bieżące od inż. R. Wierzchowskiego)

W latach sześćdziesiątych zaczęto eksportować mrożone czernice — głównie do Ameryki Północnej. Ta działalność rozwijała się pomyślnie, potem jednak zaczęła słabnąć, aż wreszcie całkowicie zanikła (ryc. 3).

W latach 1947–1950 za granicę wywożono wyłącznie czernice. Z czasem dołączono brusznice, owoce róży dzikiej i pomarszczonej, jarzębinę, tarninę, bez czarny i głóg, ale w małych ilościach. Na przykład w dwudziestoleciu 1951–1970 udział czernic w eksporcie wszystkich jadalnych owoców leśnych w stanie świeżym wynosił 93%.

Stan obecny i perspektywy eksportu czernic

Ilości jagód wyeksportowanych w ostatnich latach (1990 r. — 377 t, 1991 r. — 704 t) nie można już przypisać przedsiębiorstwom „Las”. Dane te pochodzą z rocznika GUS (3), można jednak przypuszczać, że pierwotnym ich źródłem jest Centralny Inspektorat Standardyzacyjny. Eksportowały więc rozmaite firmy. Dane te przytoczono pod hasłem „Jagody leśne świeże”, ale mało jest prawdopodobne, że wywożono inne owoce, poza czernicami, co najwyżej małe ilości borówki wysokiej.

Przy nieurodzaju owoców borówki czarnej, te maleńkie ilości wyeksportowanych jagód wyrządziły sprawie znaczne szkody. Były one bowiem efektem chaotycznego, często dewastacyjnego skupu czernic (5). Jednocześnie, zawyżone kwoty wypłacane zbieraczom powodowały, że eksport stał się opłacalny wyłącznie przy korzystnych transakcjach wiązanych, albo w ogóle nieopłacalny. Polscy eksporterzy wszczęli konkurencję, w tym wypadku dla nas szkodliwą, bo powodującą obniżkę cen na rynkach zagranicznych. Zatraciła się także dobra renoma polskich czernic, bo nie zawsze eksport przygotowano z dostateczną starannością.

Eksport ten odbywa się także kosztem zaopatrzenia rynku wewnętrznego. W pewnych okresach nie można było zdobyć suszu czernicowego nawet dla dzieci chorych na skazę glutenową, dla których stanowi on cenny lek uzupełniający.

Doświadczenia odleglejszej i bliższej przeszłości wykazują, że eksport nawet dużych ilości czernic może odbywać się bez szkody dla środowiska leśnego i przynosić wielostronne korzyści, ale także eksport nawet małych ilości może być czynnikiem nasilającym dewastację baz surowcowych i lasu i przynosić rozmaite straty.

Eksport jest, oczywiście, funkcją zebranego plonu. Pozytywne wyniki można osiągnąć pod warunkiem powrotu do zasady gospodarowania zasobami runa leśnego. Nie widzę powodu, dla którego korzyści z racjonalnego eksportu miałyby odnosić ktoś inny, nie zaś przedsiębiorstwa leśne i ich personel. Należy też koniecznie wykorzystać wiedzę i umiejętności ostatnich, jeszcze aktywnych specjalistów.

Literatura

1. **Grochowski W.:** O użytkowaniu runa leśnego i innych dziedzinach produkcji nieдрzewnej w Lasach Państwowych. Maszynopis, IBL, Warszawa 1949.
2. **Grochowski W.:** Uboczna produkcja leśna. Wyd. 2, PWN, Warszawa 1990.
3. Leśnictwo w 1991 r. GUS, Warszawa 1992.
4. **Milewski J., Krzysiak R.:** Zagadnienie eksportu czarnych jagód. "Las Polski" 1948; nr 4 i 6–7.
5. **Ostalski R.:** Użytkowanie produktów runa leśnego — elementu ekorozwoju lasu. "Sylwan" (w druku).
6. Roczniki Handlu Zagranicznego 1937 i 1938. GUS. Warszawa.
7. Rocznik statystyczny leśnictwa i gospodarki drewnem. GUS, Warszawa 1981.
8. **Zdanowski A.:** Fenologiczne podstawy prognozowania urodzaju borówki czarnej (*Vaccinium myrtillus* L.). Masz., IBL, 1973.

Summary

The fruits of bilberry — *Vaccinium myrtillus* L. are the object of the use as a dessert fruit, a raw matter to meals and processed produces, as well as for pharmaceuticals and medicine. They are distinguished by attractive appearance, aroma, and unique taste; they contain sugars, organic acids, mineral salts, anthocyanin compounds, and some vitamins. The bilberry from Poland is specially appreciated in the West European countries, thanks to their natural values, as well as thanks to professionalism and care with what they are prepared and exported. Difficulties with their exporting results from dispersion of cropping plants on vast areas, varied cropping, and undurableness of fruits.

In the inter-war period some German firms were buying bilberries in Poland, sending a part of the harvest to the home market, while they reexported the other part through Hamburg to England, but just as a German ware.

More than 30 (!) Polish enterprises acting in common strived to conquer the English market, around the Hull harbour. In the years 1937 and 1938 those attempts had brought a deficit, but a trade and economic succes was attained in 1939 when about 4200 tons of bilberry was exported through Gdynia.

The post-war restarting of bilberry export is linked with the person of eng. Jan Milewski, the former president of the "Las" Company, and a deputy director of the all-national "Las" organization after the nationalisation of the "Las" Company. Some private firms joined that action as it started but they retired soon. The author was an observer and a participant of those action.

First parts of bilberry had been exported in 1947 and in the next year there were sent abroad considerable amounts already. Several small ships were chartered; they were equipped in cooling and air-conditioned holds; they shuttled along the Gdynia-Hull line (Fig. 1). In 1950 and 1951 an air transport had been tried but it proved to be too expensive. The sea transportation was used for a long time, but at last it became too costly and it was replaced by railroads. For a long time common railroad goods-vans, covered, carefully cleaned, adapted (additional openwork floor, open but greated doors and windows) and guarded were the main transportation means within the country and partially outside its borders. Thereafter goods-vans cooled with ice, solid CO₂ and aggregates were introduced to the use. The berries are packed in standard splint baskets — new, clean, estetic, and marked.

Bilberries were exported to England, both German states, Belgium, Holland, Sweden, and Switzerland. The amount of exported goods was increasing; 9491 ton of berries were exported in 1960, while 10047 ton in 1961 (Fig. 2). During the next decade there were still considerable amounts, but they decreased in the seventies and were little in the eighties. Frozen bilberry was also exported, mainly to the USA (Fig. 3).

In the last years the export of bilberry dropped down. The "Las" enterprises were liquidated or transformed, they have not any all-national representation. The purchase of forest berries and their export is dealth by various firms, from outside the forestry, and this disorder makes a total chaos. The comeback to the Polish model of forest by-production is the necessary condition for reestablishment of the export. All by-porducts arise along with tree stands in the course of the same forest production process. Their harvest should be an integral component of the forest economy. The harvest (but not the purchase!) of forest fruits should be organized and effected by trained gatherers that are conscious, licenced and responsible. Only in such a case will it bring important effects without damage to the forest environment. The author proposes that the harvest and export of forest fruits, including bilberry, be covered by the range of the activity of the forest administration.